



Styczeń 2001 Numer 1 (39)

W numerze:

Czar starego foldera	str.1
Lata 1653 - 1691	str.2
Pożegnanie	str.4
Dawny dom katolików	str.4
Warto zobaczyć	str.5
Cmentarz - Pełcznica	str.5
Wycinki ze starych gazet	str.6

“Czar starego foldera”

Tłumaczenie własne



Rathaus

Foto Haba

Freiburg in Schlesien

Tam, gdzie bezkres śląskiej równiny do ciemnych lasów wspaniałych gór wałbrzyskich sięga, leżą Świebodzice pod Książem, śląskie miasto zegarów, sławne i znane daleko poza granicami naszej ojczyzny.

Stulecia drzemią w zabudowie tego miasta, roztropność i powaga przez stulecia kształtowały jego losy. Dumnie wznoszą się w niebo jego wieże. Spізowo brzmią dzwony ponad ulicami i zaułkami miasta i we wszystkich sercach jego mieszkańców. Piękne ulice nowych dzielnic mieszkaniowych pną się w górę aż na łagodne stoki pobliskich gór, porośniętych wspaniałymi i ogromnymi lasami, które czynią miasto jednym z naj-

bardziej zdrowych miejsc zamieszkania w naszej prowincji, wyposażonego we wszystkie urządzenia i osiągnięcia techniczne naszych czasów.

Świebodzice, korzystnie położone przy głównym szlaku kolejowym Wrocław - Jelenia Góra, są celem nie tylko dla turystów spragnionych czynnego wypoczynku, lecz także i dla tych, którzy tęsknią za ciszą i spokojem.

Cudowne jest bliskie i dalsze otoczenie Świebodzic z wieloma mało znanymi pięknymi zakątkami gór i dolin. Znany na całym świecie ze szczególnej piękności, jest szumiący w dole książańskiego jaru potok, przy którym “Nowa Szwajcaria” jest początkiem szlaku turystycznego. Wędrując dalej do ruin “Starego Książa”, z wieży jego możemy podziwiać rozległy widok na okolicę, a następnie zajrzeć do książańskiego ogrodnictwa Lubiechów, raju kwiatów, który z powodu sławnej palmiarni i pokazu georginii corocznie gromadzi olbrzymie masy zwiedzających. Po krótkiej, dalszej wędrowce możemy obejrzeć dumny zamek księcia Pless, z jego jedynymi w swoim rodzaju skalistymi tarasami, wodotryskami, kosztownymi zbiorami i stajnią.

W Fohlenbusch, przy drodze powrotnej do Świebodzic, około Zielonych Świątek kwitną niezliczone krzewy rododendronów Rzadkością, wartą obejrzenia w książańskim ogrodzie, są żyjące tu muflony.

Liczne, schludne i miłe gospody oferują po trudach zwiedzania najlepszy wypoczynek i poczęstunek.

Kto zna już Książ, lub rozporządza dodatkowym wolnym czasem, znajdzie tu sposobność do dalszych ciekawych wypadów w okolice Świebodzic. Warte zwiedzenia jest uzdrowisko Szczawno Zdrój z lasem wysokopiennym, uzdrowisko Altreichenau z Sattelwald, Dobromierz z Górą Zwycięstwa, pobliskie Cisy z ruiną zamku. Każdy turysta będzie tu oczarowany.

Wszelkich informacji udziela Urząd Komunikacji (Ruchu) miasta Świebodzice na Śląsku.

Folder z ok. 1935r. ze zbiorów Pana Erwina Scholza udostępnił Pan Burmistrz Stanisław Szymecki, któremu składam podziękowanie.

**Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.”
1220 - 1937r.**

Tłumaczenie własne.

Lata 1653 – 1691

1653 23 stycznia spaliły się dwa domy, mianowicie Mi-chała Kramersa i Georga Krähersa. Podpisując pokój ze Szwedami, na wniosek króla szwedzkiego cesarz obiecywał Księstwu Śląskiemu wolność wyznania, jednak księstwu dziedzicznemu tylko obiecywał, że z powodu religii nikt nie będzie musiał opuszczać swego miejsca zamieszkania. Ewangelicy wówczas pozwolenie na wybudowanie trzech kościołów, w Świdnicy, Jaworze i Głogowie otrzymali i na tym cesarz poprzestał. W księstwach dziedzicznych wydawanie decyzji uzależnił od swego upodobania. 16 stycznia Świebodzice zostały wskazane jako miasto do zlikwidowania ewangelickiego kościoła z woli jego cesarskiego majestatu. Jednak wykonanie tej decyzji dla naszego miasta przeciągnęło się aż do grudnia. 20 grudnia przed południem (około 12 godziny) ukazało się zlecenie cesarskie i biskupie aby w Świebodzicach, tak jak w innych miejscowościach kościół zabrać. Komisja składała się z: prałata i oficjała Sebastiana von Rostock z Wrocławia, byłego cesarskiego podpułkownika i radcy Christopha von Churschwandta dziedzica i lennodawcy na Dietzdorf w Striegauschen, Georga Steinera z kościoła św. Macieja we Wrocławiu oraz proboszcza i arcykapłana ze Steinau. Jak ci panowie przybyli, na cmentarzu znajdowało się mnóstwo ludzi, którzy pieśń „Erhalt uns Herr bei deinem Wort” śpiewali. W Rynku również wielu mieszczan gromadziło się. Opiekuna kościoła reprezentował sędzia z Książa. Komisja zarządziła od Magistratu aby usunięto ludzi z cmentarza i Rynku, i aby wszyscy pozostali w swoich domach. Tymczasem wezwano do stawienia się przed komisją obu kaznodziei, pastora Wawrzyńca i diakona Tanke, by im zapowiedzieć zdjęcie z urzędu. Jak wezwani udali się do miejsca pobytu komisji (które było w hotelu „Czerwony Zdrój”), towarzyszyło im mnóstwo parafian z głośnym krzykiem i lamentami. Kilku nawet chciało razem z nimi przed komisją stawić się, w czym jednak przemocą przeszkodzono. To kosztowało zarówno sędziego z Książa jak i Magistratu wiele trudu, aby tłum uspokoić. Skoro zdjęcie duchownych z urzędu stało się znane ogółowi, podniósł się tak wielki zgłęb, że Komisja nawet przed drzwiami hotelu wyjść się bała. Wysłali posłańca do kapitana kraju w Świdnicy prosząc jego ochrony i pomocy. Teraz komisja rozkazała sędziemu z Książa kościół zamknąć. Ten zaczął wykonywać rozkaz, jednak wstrzymał się czekając na dalsze decyzje. Pod wieczór, towarzyszący komisji generał - adjutant Hanns Haertel z okolicznych wsi, kilku tam pojedynczo zakwaterowanych kawalerzystów ściągnął do Świebodzic i przed siedzibą komisji ustawił straż. Nocą, około godziny dziewiątej przyszło od kapitana kraju postanowienie następującej

treści „Nie uważam, skoro sytuacja została już opanowana, aby istniała konieczność interwencji i nakazuję aby pan von Hochberg z Książa wziął komisję pod swoją opiekę i panowie z komisji zechcieli tam się udać”. Ta jednak, jeszcze tej samej nocy wysłała do Świdnicy wyjaśnienie, że oni wcześniej Świebodzic nie opuszczają, aż ich zlecenie - kościół zabrać - zostanie wypełnione. Następnego dnia w niedzielę, wczesnym rankiem o godzinie 6⁰⁰, 2 kaprali z 40 muszkieterami z kampanii kapitana Persianer oraz wachmistrz z 10 dragonami, przybyli z garnizonu Świdnickiego. Jednocześnie kapitan kraju, pan von Hochberg, poprosił sam o wpuszczenie do Świebodzic, by przy zabraniu kościoła być obecnym. Około godziny 10, w towarzystwie dowództwa wojskowego udała się komisja do kościoła i przejęła go w posiadanie. Kaznodzieje zostali teraz wydaleny z miasta. Pastor Wawrzyniec (Lorenz) odszedł do Wrocławia, a diakon



Tanke do Nimptsch. Rektor Barth pozostał tymczasem na swoim urzędzie, otrzymał jednak nakaz aby pieśni „Erhalt uns Herr” nie pozwolił więcej śpiewać. Kantor i organista, pomimo zostawienia ich na urzędzie oświadczyli, że sytuacja ta jest w sprzeczności z ich sumieniem i sami dobrowolnie odeszli. W likwidowanym kościele pozostały: mszał, srebrny kielich, srebrna monstrancja, 4 lichtarze, organy i kilka starych rejestrów czynszu kościelnego (daniny). Kościół szpitalny, tak jak i kościół w Cierniach został również zabrany i ojciec duchowny, gwardian Melchior Beck z klasztoru franciszkanów w Jaworze, tak długo służbę przy tych kościołach pełnił, aż przybył pierwszy rzeczywisty proboszcz, kanonik Piotr Winkler. Jemu podlegały także kościoły w Cierniach, Mokrzeszowie i Szczawnie (Mokrzeszów należał wówczas do Henryka von Gelhorn). Przy kościele w Świebodzicach był zatrudniony także wikariusz, ojciec duchowny Marcin Aust. Wypędzony pastor Lorenz (Wawrzyniec) został diakonem w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu, złożył jednak swój urząd w roku 1670 z powodu podeszłego wieku, i zmarł 14 lipca 1671 roku. Odtąd mieszkańcy Świebodzic wyznania ewangelickiego, którzy nie chcieli korzystać z posługi tutejszego katolickiego proboszcza, musieli kupić od niego pozwolenie aby mogli udać się o posługę do Świdnicy. Przy chrztach, ślubach i tak dalej, było to (szczególnie przy

złej drodze i pogodzie) jedną z najbardziej uciążliwych rzeczy. Na nabożeństwa udawali się świebodzićanie również do Świdnicy i kupowali tam swoje własne mieszcza.

1654 Odszedł ze Świebodzić proboszcz Winkler i jego następcą został ojciec duchowny Franciszek Jung - franciszkanin z Jawora. Zatrudniony jako wikariusz ojciec Marcin Aust odszedł także obejmując probostwo w Dittmannsdorf i Tannhausen. Aż do roku 1660 zarządzali franciszkanie z Jawora tutejszą parafią.

1660 Jako proboszcz w tutejszym kościele został powołany pewien Kirchbitter i 23 listopada 1661 roku przez arcykapłana Lassel z Kamiennej Góry wprowadzony na urząd. W tym roku baron von Hochberg z Książa do rangi hrabiego został podniesiony.

1666 Odszedł proboszcz Kirchbitter i na jego miejsce przyszedł Jan Gaspar Jacobi, który przedtem przy katedrze we Wrocławiu miał posadę (wg innych zapisków nazywał się on jednak Gaspar Bernard Jacobi). Z jego inicjatywy w roku 1667 mały drewniany ołtarz otrzymał podmurówkę.

1669 12 lipca, w dniu imienin hrabiego von Hochberga na wieży zamkowej zainstalowano gałkę tak dużą, że mieściło się w niej 7 i pół korca owsa.

1670 Hrabia Hanns Heinrich I przekazał panowanie swojemu synowi Hannsowi Heinrichowi II a sam zamieszkał odtąd w tzw. małym domu pańskim w Lubiechowie w wiejskiej ciszy. Panował on w bardzo niespokojnych czasach wojny 30-letniej (więcej o tym doskonałym hrabii patrz w „A.Zemplin - Fürstenstein w przeszłości i obecnie” wyd. we Wrocławiu).

1671 9 sierpnia w swoim zaciszu w Lubiechowie umarł hrabia Hanns Heinrich I.

1672 19 grudnia świebodzićcy mieszczaanie, którzy byli zobowiązani do obsługi polowań zostali od tego uwolnieni i mieli za to po 5 nowych groszy zapłacić (3 Sgr, 4Pf.). Wynagrodzenie kopaczy (górników?) nie było jednak do tego włączone.

1673 Była bardzo łagodna zima. 7 maja w górach, w okolicy wsi Wüstegiersdorf już trawę koszone. Zboże obrodziło dobrze i cena pół korca ziarna spadła do 12 Sgr.

1675 Przy „Ofterdienstag” wcześniej rano, między godziną 5 a 6 przy fosie miejskiej przed Bramą Świdnicką mur miejski na długości 40 łokci zapadł się. Jednak odbudowa tego muru została natychmiast rozpoczęta i jeszcze wiosną tego roku zakończona.

1679 Posadę katolickiego kantora w Świebodzićach objął Jan Obmann, a posadę dzwonnika po Mikołaju Ulbrichu zajął Hanns George Pröll i aż do roku 1715 ten urząd piastował. Potem został on bakalarzem w Cierniach. Jako wikariusz był jeszcze w tym roku wybrany Melchior Roth, który w następnym roku 1680 przystąpił do urzędowania.

1680 25 maja spłonęła słodownia Rothgerbersa. 19 sierpnia przeszła tak wielka burza, że dachy z domów kilku

mieszczan, m.in. cukiernika Weissa były zerwane. Stodoła Kaspara Böhmsa miała zerwany dach i gonty rozrzucała burza po polach. Na cmentarzu złamał wiatr najbardziej mocną lipę i poczynił szkody w sadach zanim ustał. 5 września spalił się dom Georga Heinricha Mantela.

1681 10 kwietnia w sąsiednim Dobromierzu spaliły się doszczętnie 2 domy. 28 września zostaje zniszczony w pożarze pałacyk i zabudowania gospodarcze folwarku w Cierniach.

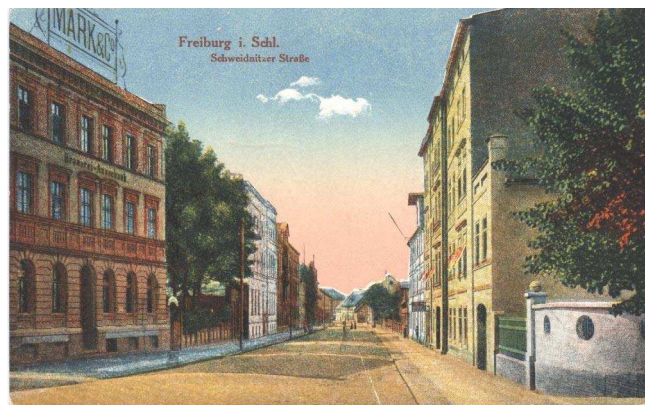
1682 Otrzymał wikariusz Roth powołanie jako proboszcz do Schwammelwitz koło Nysy a w Świebodzićach jego miejsce otrzymał wikariusz Israel Sebastian Krebs. 20 kwietnia spalił się folwark książański i prawie cała rogacizna przy tym zginęła.

1683 21 marca spalił się ponownie w Książu ledwo co odbudowany folwark a razem z nim 300 owiec i kilka sztuk rogacizny. To zdarzyło się w niedzielę, około 4 godziny po południu. W tym roku hrabia Hanns Henryk II przez cesarza Leopolda I podniesiony został do rangi hrabiego państwowego (porównaj lata 1650, 1660 i 1840).

1684 Wg innych w 1686 r. umarł proboszcz Jacobi i przyszedł na jego miejsce Jan Krysztof Bągati, syn włoskiego kupca z Nysy. W tym roku Mokreszów należał do Hannsa Ernesta von Gelhorn und Psiederwitz.

1686 umarł kantor Obmann i zastąpił go na tym urzędzie Michael Gabriel Ritter. 21 lipca przeszła tak silna burza, że domy i stodoły przewracała.

1687 22 lipca nad Szczawnem przeszła niezwykle silna burza. Piorun uderzył w tamtejszą wieżę kościelną i ta spaliła się prawie całkowicie.



1688 4 lutego tutejszy najwyższy sąd odnowiony rozpoczął pracę. Kiedy tworzone miejsce straceń dla kata, nad wszystkimi, którzy przy tym pracowali chorągiew powiewała. Ponieważ według ówczesnych pojęć honoru, każdy kto koło kata przechodził lub jego rzeczy dotykał stawał się nieczysty, dlatego ta farsa z chorągwią była dla nich swego rodzaju oczyszczeniem. Następnego dnia, 5 lutego odbyły się już dwa stracenia. Najpierw stracony był ogrodnik z Cierni, rodem z Norymbergi, który w Książu ukradł 200 talarów. Następnie 30-to letnia kobieta, von Lehmwasser, która swoje własne dziec-

ko życia pozbawiła. Oboje delikwenci byli ścięci mieczem. 30 marca nocą, między godziną 11 i 12 w piekarni majstra Döringa pożar wybuchł, który jednak szybko został ugaszony. 25 sierpnia nocą około godziny 12, nagle tak duża woda rzeką Pełcznicą przechodziła, że przy górnym młynie jaz uszkodziła i połamała koło, przy młynie średnim duże rzeczne koryto i rynnę wraz z łańcuchami na których ona wisiała zostało wyrwane. W tym roku, także została założona apteka.

1689 7 lipca o 10 godzinie przed południem, piorun uderzył w dom kapelusznika, stojący przed Świdnicką Bramą i poraził mężczyznę. W tym roku kantor Ritter odszedł do Schmiedeberg a na jego miejsce przyszedł dotychczasowy bakałarz ze Szczawna Krzysztof Brasse.

1690 23 czerwca tutejszy ewangelicki mieszczanin imieniem Gaspar Täuber nie mógł być pochowany na cmentarzu. Przy licznych udziałach ludzi, ale bez rozgłosu, pogrzebano go w jego ogrodzie, przy murze miejskim przed Świdnicką Bramą. Przypuszczalnie był on garncarzem, ponieważ w mur gdzie on był pochowany, dla zaznaczenia miejsca pochówku, wmurowany został kafel. Ten kafel dopiero około 1820 roku stamtąd znikł. Powód dla którego odmówiono mu pochówku na cmentarzu, nie jest znany.

W tym roku powstał pożar na zamku książęńskim, jednak został szybko stłumiony.

1691 Wikariusz Krebs został proboszczem w Falkenhain, a na jego miejsce do Świebodzic przybył wikariusz Henryk Gener, którego brat był opatem w Grüssau.

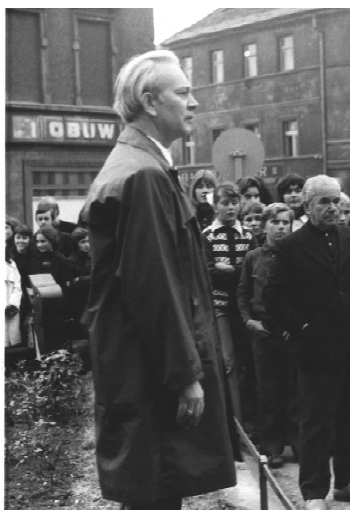
W tym roku u majstra Scholza z Cierni pożar wybuchł, jednak nie pozwolono aby rozprzestrzenił się na inne budynki.

Zdj.1 - ul. Kolejowa

Zdj.2 - ul. Świdnicka (warto zwrócić uwagę, że nie istnieje jeszcze ulica Browarowa).

Widokówki ze zbioru Pana E. Hałdasia.

Pożegnanie



W dniu 15 grudnia 2000r. zmarł Pan Henryk Urbanik, dr nauk przyrodniczych, który współpracował przy tworzeniu „Świebodzice - Dzieje Miasta”. Został pochowany w dniu 21 grudnia w Krakowie - Nowej Hucie.

Turystyczny szlak Świebodzic



*Dawny dom katolików "Katholische vereinhaus"
ul. Wolności nr 13.*

Budynek z około 1900 roku (w 1900 położono kamień węgielny), wzniesiony na rzucie prostokąta zbliżonego do kwadratu, dwukondygnacyjny, przykryty dachami dwuspadowymi, przenikającymi się, z nadbudowaną częściowo trzecią kondygnacją po ostatniej wojnie, w miejsce pierwotnych wystawek. Budynek wznosi się na wysokim cokole z kamienia łamanego, w którym umieszczone są okna wysoko posadowionej partii piwnicznej. Elewacje budynku o zróżnicowanej fakturze w postaci tynku i detalu architektonicznego wyprowadzonego w cegle klinkierowej. Fasada 5-cio osiowa, z silnie zaznaczoną lewą osią skrajną, którą tworzy płaski ryzalit zwieńczony szczytem. Ryzalit ujmują pasy z cegły klinkierowej. Szczyt zdobią na osi środkowej dwie ceglane lizeny wychodzące ponad dach w formie pseudosterczyn wieńczących. Pomiędzy lizenami okna zamknięte odcinkowo. Kondygnację parteru i piętra wypełnia wielkie okno, zamknięte ostrołucznie, w obramowaniu ceglanego pasa. Pierwotnie światło okna górą wypełniał owal, dołem prostokąt zamknięty odcinkowo. (Przez pe-



wien czas 2/3 okna od dołu było zamurowane, co wiązało się z wtórnym podziałem wnętrza na dwie kondygnacje). Partia czteroosiowa fasady na parterze posiada dwa bliźniaczo ustawione okna zwieńczone półokrągło, ujęte w ceglane, pasowe obramienia z pseudouszakiem. W osi skrajnej znajduje się wejście zamknięte półokrągło, z pseudoarchiwoltą z cegły. Nad nim dwa bliźniacze wąskie okienka oświetlające sień, posadowione w prostokącie licowanym cegłą. Parter od piętra oddziela gzyms kordonowy w cegły. Ponad nim fryz zębnikowy.



Piętro o licu nieco cofniętym, dzielą ceglane lizeny wsparte na gzymsie kordonowym. Pomiędzy nimi prosto wycięte otwory okienne, bez obramień, zwieńczone półkoliście. W zwieńczeniu podwójny fryz zębnikowy i konsolkowy. Elewacja boczna 3 osiowa, okna skrajne duże i szerokie, zbliżone do kwadratu, okna w osi środkowej prostokątne, węższe. Elewacja tylna opracowana podobnie jak fasada, w ryzalicie także duże okno. W osi skrajnej wejście poprzedzone schodkami. Piwnice kryte stropami na dźwigarach. Sień przelotowa o zróżnicowanym poziomie wyrównanym stopniami, posadzka ceramiczna. W tylnym trakcie klatka schodowa dwubiegowa o kamiennych stopnicach. W lewej, skrajnej partii budynku, umieszczona została obszerna sala o wysokości dwóch kondygnacji, zajmująca w osi wzdłużnej całą szerokość budynku, oświetlona wielkimi oknami w ścianach krótszych. Wnętrze sali nakrywa strop drewniany, odeskowany, wsparty na trzech poprzecznych, sfazowanych belkach podciągowych, osadzonych na profilowanych wspornikach. Środek stropu zdobi płaski pseudo-kaseton. W ścianie przylegającej do korytarza wewnętrznego znajdował się prześwit arkadowy.

•ródło: Studium Historyczno - Urbanistyczne miasta Świebodzice, Wrocław 1991r.

Widokówka ze zbiorów Pana Edwarda Hałdasia.
Zdjęcie wykonane przez Pana Bolesława Kwiatkowskiego.



Warto zobaczyć w kościele św. Franciszka

Maswerki w oknach (2 szt) - wykonane z piaskowca w stylu gotyckim przez nieznanego autora, około połowy XIV wieku.

Okna dwudzielne, zamknięte ostrołucznie. Laska dzieląca z półwałkiem. Ostrołuczne zamknięcie obu części okna wypełnione ażurowym trójliściem. Pole górne zajmują trzy ażurowe trójliście.

Zapisane w rejestrze zabytków woj. wałbrzyskiego pod poz. 536, kartoteka nr 11. Ikonografia Ewa Stepa

CMENTARZ DAWNEJ WSI PEŁCZNICA

Położony w klinie między ulicą Jeleniogorską, a drogą do Kamiennej Góry zajmuje teren o kształcie nieregularnego, mocno wydłużonego prostokąta wzdłuż ulicy Jeleniogorskiej. W 1832 r. wymieniony jest cmentarz w Pełcznicy. Obecnie cmentarz nie jest czynny i ulega całkowitej dewastacji. Ze starego ogrodzenia pozostała wysoka podmurówka z nowym metalowym parkanem, a z wejścia głównego od strony Jeleniogorskiej, jedynie dwa filary granitowe bramy środkowej, oraz dwa po boku, niższe, dawnych przejść pieszych – furtek. Zachowane zadrzewienie cmentarza pozwala odczytać typowy układ dróg - drogę okrężną wzdłuż ogrodzenia, oraz krzyżujące się aleje pośrodku. Drogę okrężną obrzeża jeden rząd kasztanowców, krzyżujące się drogi centralne podwójny rząd kasztanowców. W części północnej cmentarza znajdowała się kaplica zbudowana w 1934 r, po której pozostał ślad w postaci resztki podmurówki. Była to niewielka budowla wzniesiona na kamiennym cokole, na planie dwóch prostokątów (korpus i część ołtarzowa), kryta dachami 4 - ro spadowymi z wejściem w krótszej ścianie, umieszczonym we wnęcie arkadowej, zwieńczonej półokrągło. Korpus oświetlały po 4 - ry okna w każdej z dłuższych ścian, oraz po jednym oknie w elewacji wejściowej. Okna zamykał półokrąg, oraz obramiała opaska kamienna.



Wnioski konserwatorskie - cmentarz podlega ochronie jako element dawnego zagospodarowania przestrzennego i funkcjonalnego wsi, oraz znaczący zespół w krajobrazie przyrodniczo – kulturowym. Wobec zagęszczonego już cmentarza przy ul. Wałbrzyskiej wydaje się bardzo wskazane cmentarz ten uporządkować oraz przywrócić mu tradycyjną funkcję miejsca pochówku.

Na cmentarzu pochowanych było 159 osób z 61 Pełcznickich rodzin.

Archiwalia

Rysunek elewacji kaplicy z 1933 r. przechowywany w WAP Wrocław oddział w Boguszowie, sygn. Pełcznica nr 119.

•ródło: Studium Historyczno - Urbanistyczne miasta Świebodzice, Wrocław 1991r .

Patrz również Nr 18 (kwiecień 1999r.)

Zdjęcie: Bolesław Kwiatkowski



**WYCINKI
ZE STARYCH GAZET
CYRYLA RATAJSKIEGO**

rok 1959

Świebodzice muszą otrzymać drugą aptekę (Słowo Polskie 19-20 sierpień)

... Świebodzice posiadają 13 większych przedsiębiorstw i około 16 tys. mieszkańców. Łącznie z pobliskimi gromadami Ciernie, Mokrzeszów, Olszany i Szymanów rejon ten zamieszkuje około 25 tys. osób. Obsługuje go tylko jedna apteka i tylko jedna farmaceutka, p. E. Knobel. Drugi pracownik, mgr P., jest od szeregu miesięcy obłożnie chory.

Jest chyba zrozumiałe, że nawet obowiązkowa i ofiarna pracownica, jaką jest pani Knobel, nie jest w stanie podołać tak wielkiemu zadaniu. Praktycznie więc znaczna część świebodzičan jeździ po lekarstwa do Świdnicy i Wałbrzycha. Zwłaszcza, że apteka w Świebodziach czynna jest od 9 do 18 z przerwą obiadową od 13 do 15 i nie pełni nigdy dyżurów nocnych.

Prezydium MRN w Świebodziach od 5 lat (!) domaga się otwarcia drugiej apteki w przygotowanym już nawet lokalu w Ryńku 2/4.....



Tylko nie chorować (Gazeta Robotnicza 10 sierpnia)

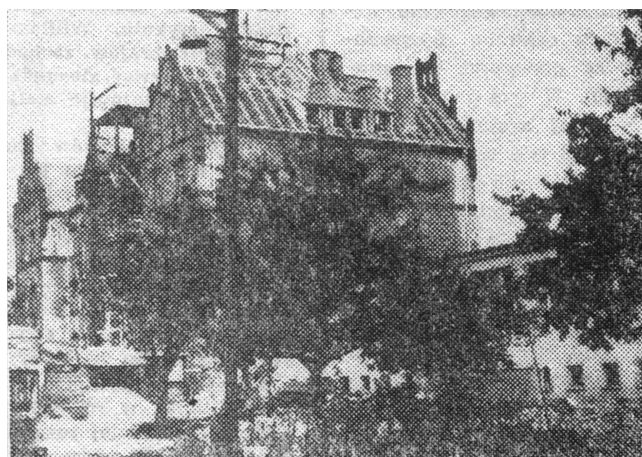
Gdyby obudzić któregośkolwiek z mieszkańców Świebodzi z najgłębszego snu, zapytać czego najbardziej się boi - odpowiedziałby natychmiast -

kupowania lekarstwa w aptece i usnąłby dręczony złymi snami. Rzeczywistość przekracza najgorsze sny. Jedna apteka pracująca na jedną zmianę, daleka od uprzejmości obsługa, nieidealny stan zaopatrzenia. ...

... Rejon leczniczy liczy około 24 tys. ludzi. Jest

poradnia ogólna, z wszystkimi niemal podstawowymi gabinetami specjalistycznymi, lecz bez pełnej obsady lekarskiej. Najbardziej daje się odczuć brak rengenologa. Pół roku liczy sobie jedna z najładniejszych w województwie, izba porodowa. Cieszy się powodzeniem, przyszło w niej na świat już 188 obywateli. Od niedawna pracuje również podstacja Pogotowia Ratunkowego, czynna od godziny 16 do 8 rano. Stan zaopatrzenia w leki i narzędzia podstacji Pogotowia to też pretensja. Jeżeli lekarz musi drutem usuwać groch z nosa dziecka, a z zaszyciem skaleczenia trzeba jechać do Świdnicy, bo dysponują tu tylko niemi odpowiednimi do skury słonia - to coś jest nie tak. Na razie kontakty z Pogotowiem zbyt często kończą się awanturami. Pogotowie przyjechało do Zakładów Lniarskich do zemdłonej kobiety w ciąży. Pierwszą czynnością było uzyskanie danych personalnych chorej. Majstra poniosło i niezbyt parlamentarnie powiedział co o tym myśli. To co usłyszał w odpowiedzi od przedstawicielki Pogotowia przeszło jego najśmielsze oczekiwania.....

... Brak pediatrów powoduje, że nie ma opieki lekarskiej w szkołach. Ponad 3 tysiące młodzieży znajduje się pod opieką jednej higienistki. Międzyszkolna poradnia dentystyczna pracuje krótko i niesie tylko doraźną pomoc. •Ile przedstawia się również leczenie przemysłowe. W poradni *ogólnej była dotychczas względnie wystarczająca ilość lekarzy. Od początku lipca z różnych przyczyn ubyło trzech, pozostaje czterech, co stwarza sytuację już katastrofalną... Odbudowa gmachu na szpital dla całego powiatu świdnickiego ciągnie się od 1953 roku i najwięksi optymiści już zwątpili czy szpital kiedykolwiek powstanie*



Zdj.1 - Jedna z latarni stojących przy wejściu do ratusza w roku 1959 (zlikwidowane w latach 60-tych).

Zdj.2 - Remont szpitala miejskiego w 1959 roku.

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski (zdjęcia), Edward Hałdaś, **dr Henryk Urbanik**.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 Przedruk możliwy po podaniu źródła